

GREGOR PLOCH

Wiedeń / Münster

KOŚCIÓŁ KATOLICKI A STOSUNKI POLSKO-NIEMIECKIE. ANALIZA Z PERSPEKTYWY MŁODEGO POKOLENIA

Przez długi okres badacze nie zajmowali się zbytnio rolą Kościoła katolickiego w stosunkach polsko-niemieckich. Dopiero po przełomowym roku 1989/1990 zaczęto badać wpływ tej instytucji na pojednanie obu narodów¹, a od niedawna historycy zaczęli stopniowo naświetlać proces tworzenia się inicjatyw i kontaktów w Kościele katolickim po obu stronach Odry i Nysy, zadając sobie pytanie, kto odgrywał w tym procesie kluczową rolę.²

Początki procesu polsko-niemieckiego pojednania w Kościele katolickim można datować na rok 1960, kiedy to 16 października tegoż roku biskup Berlina, kard. Julius Döpfner (1913–1976)³, w swojej słynnej homilii stwierdził, że Polska stała się ofiarą wielkich zbrodni, które były przyczyną wysiedlenia Niemców i utraty niemieckich terenów wschodnich.⁴ Z kolei 14 X 1965 r. oddział Kościoła Augsbursko-Protestanckiego (EKD), zajmujący się publiczną odpowiedzialnością⁵, opublikował orędzie zatytułowane *Sytuacja wysiedlonych i stosunek narodu niemieckiego do sąsiadów wschodnich (Die Lage der Vertriebenen und das Verhältnis des deutschen Volkes zu seinen östlichen Nachbarn)*, nawołujące do uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej jako granicy zachodniej Polski. Pismo to zrobiło duże wrażenie na biskupach polskich, którzy pod wpływem Soboru Watykańskiego II, zbliżającego się millennium chrztu Polski oraz istniejących kontaktów między prymasem kard. Wyszyńskim a kard. Döpfnerem (kontakty te istniały już od 1957 r.)⁶

¹ Por. E. Heller, *Macht Kirche Politik. Der Briefwechsel zwischen den polnischen und deutschen Bischöfen im Jahre 1965*, Köln 1992; P. Madajczyk, *Na drodze do pojednania. Wokół orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 roku*, Warszawa 1994.

² O roli Kościołów chrześcijańskich w pojednaniu polsko-niemieckim w pierwszych latach powojennych zob.: R. Żurek, *Zwischen Nationalismus und Versöhnung. Die Kirchen und die deutsch-polnischen Beziehungen 1945–1956*, Köln 2005.

³ W latach 1948–1957 biskup Würzburga, 1957–1961 biskup Berlina, w 1958 r. kreowany na kardynała, 1961–1976 arcybiskup Monachium i Freisingu, 2 XII 1965 r. wybrany na przewodniczącego Episkopatu Niemiec.

⁴ Por. R. Żurek, *Die Rolle der katholischen Kirche Polens bei der deutsch-polnischen Aussöhnung 1966–1972*, „Archiv für Sozialgeschichte” 2005, 45, s. 146; tenże, *Zwischen Nationalismus...*, s. 4; G. Albert, „Gott hat uns als Nachbarn gewollt”: *Der Beitrag der katholischen Kirche zur Versöhnung zwischen Polen und Deutschen*, [w:] *Die Deutschen und ihre östlichen Nachbarn, II: Deutsche und Polen*, Dillingen 1989, s. 256 nn.

⁵ Kammer für öffentliche Verantwortung.

⁶ P. Raina, *Kardynał Wyszyński. Orędzie biskupów a reakcja władz*, t. 6, Warszawa 1995, s. 5.

18 XI 1965 r. podpisali orędzie do biskupów Niemiec, na które niemieccy duszpasterze odpowiedzieli dnia 5 grudnia tegoż roku. Z kolei ta spektakularna akcja spowodowała, że wielu katolickich intelektualistów zebrało się w 1966 r. w mieście Bensberg niedaleko Kolonii, aby w imieniu katolików niemieckich wystosować memorandum w duchu podobnym do postulatów ewangelickich. Pismo to, podpisane przez 149 sygnatariuszy, aktywnie udzielających się w tym przedsięwzięciu, oraz przedstawiciele życia katolickiego, jak np. prof. Josepha Ratzingera z Tybingi⁷, przedstawione zostało 5 III 1968 r. pod tytułem *Memorandum niemieckich katolików do kwestii polsko-niemieckich (Ein Memorandum deutscher Katholiken zu den polnisch-deutschen Fragen)*⁸. Episkopat niemiecki zdystansował się od tego memorandum i zakazał występowania grupce osób w imieniu całego Kościoła katolickiego. Przyczyną tego kroku nie była chęć torpedowania inicjatyw pojednawczych. Postawa biskupów miała bowiem powody natury moralnej. Po doświadczeniach historycznych episkopat Niemiec wrażliwie reagował na postulaty polityczne grupki ludzi, którzy występowali w imieniu wszystkich katolików, zatem też w imieniu hierarchii kościelnej. Z drugiej strony postawa katolików niemieckich była podzielona w tej kwestii. Jedni opowiadali się za bezwarunkowym przekazaniem Polsce byłych niemieckich terenów wschodnich⁹ oraz politycznym uznaniu granicy na Odrze i Nysy jako granicy państw, drudzy – przede wszystkim kręgi wysiedlonych Niemców – podkreślali swoje prawo do powrotu do ojczyzny jako *lex naturalis* („*Recht auf Heimat*”)¹⁰. Pozycja obu stron była uzasadniona moralnie, a biskupi niemieccy nie chcieli zajmować się sprawami politycznymi, gdyż – jak podkreślali – sprawa granic podlega kompetencji rządu. To powściągliwe stanowisko niemieckich hierarchów do dzisiaj jest dla wielu Polaków niezrozumiałe i budzi kontrowersje.¹¹

Po zmianach politycznych na przełomie 1989/1990 r. przedstawiciele Kościoła w Polsce i w Niemczech uwolnili się od nacisku rządzących państwem, którzy wcześniej utrudniali podjęcie dalszych kroków w kierunku pojednania. Warto zatem postawić pytanie, kto w Kościele katolickim jest dzisiaj inicjatorem zbliżenia się obu narodów.

Niezmiernie ważnym czynnikiem jest zapewne fakt, że po papieżu Polaku ster rządów przejął niemiecki kardynał, Joseph Ratzinger, jako Benedykt XVI. Jedną z jego pierwszych pielgrzymek zagranicznych prowadziła właśnie do Polski, gdyż

⁷ Prof. J. Ratzinger napisał w liście do inicjatorów, że dawno oczekiwał takiego kroku i popiera go.

⁸ Najważniejszą publikacją środowiska katolickich wysiedleńców przeciwko temu memorandum jest *Dialog mit dem Bensberger Kreis*, Red. O. Golombek, Köln 1968.

⁹ W Polsce nazywanych Ziemią Północnymi i Zachodnimi.

¹⁰ Por. np. R. L a n g e, *Theologie der Heimat. Ein Beitrag zur Theologie der irdischen Wirklichkeiten. Habilitationsschrift vorgelegt an der Theologischen Fakultät der Universität München*, Freilassing-Salzburg 1965.

¹¹ W grudniu 1970 r. prymas Polski, kard. Stefan Wyszyński wystosował list do kard. J. Döpfnera, w którym otwarcie podkreślał swoje rozczarowanie powściągliwą postawą episkopatu niemieckiego. Dla kościoła w Polsce kwestia granic była również kwestią kościelną. Por. H. S t e h l e, *Der Briefwechsel der Kardinäle Wyszyński und Döpfner im deutsch-polnischen Dialog von 1970–1971*, „Vierteljahrshfte für Zeitgeschichte” 1983, 31, s. 536–553.

pragnął podążać drogą życiową Karola Wojtyły i odwiedzić jego rodaków. W poprawę stosunków polsko-niemieckich za pośrednictwem papieża wierzy prezydent Lech Kaczyński, czemu dał wyraz w mowie powitalnej na Okęciu. Co po tych słowach pojednawczych pozostało na arenie politycznej, to inna sprawa, lecz sam fakt przychylnego nastawienia Polaków do papieża-Niemca jest wyraźnym sygnałem, że ten pontyfikat może przyczynić się do pozytywnych stosunków polsko-niemieckich oraz do pogłębienia wiedzy o sąsiedzie.

Równie ważnym czynnikiem zbliżenia narodów jest stanowisko biskupów polskich i niemieckich, ale to nie oni jako wspólnota są głównymi inicjatorami pojednania. Brak nieraz jednolitej postawy we wspólnych komunikatach, orędziach czy listach pasterskich nie oznacza, że episkopaty Polski i Niemiec nie są zainteresowane budowaniem stosunków w duchu chrześcijańskim. Należy jednak podkreślić, że do pogłębienia stosunków polsko-niemieckich najbardziej przyczyniają się Kościoły lokalne – kwestia ta zależy od położenia geograficznego lub kontaktu z sąsiadem. Wiadomo, że największe możliwości pod tym względem istnieją na Śląsku. W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia doszło tu do różnych inicjatyw na szczeblu komunalnym czy parafialnym. Ważną rolę odegrało środowisko naukowe, gdyż dzisiaj historycy polscy i niemieccy mogą wspólnie i obiektywnie poruszać problematykę historyczną.

Na terenach związanych historycznie z Niemcami, gdzie do dziś pozostała mniejszość narodowa, jak na Opolszczyźnie czy na zachodzie Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego, kontakty polsko-niemieckie są najbardziej widoczne. Na uwagę zasługuje wymiana diakonów w diecezjach opolskiej i Münster, zainicjowana przez abp. Nossola, która daje możliwość przyszłym księżom poznania sąsiada i jego języka. Kurie diecezjalne były i są przychylnie takim przedsięwzięciom.

Podobną sytuację można zauważyć po stronie niemieckiej. Mimo spadającej liczby wiernych¹² Kościół katolicki ma jeszcze niemały wpływ na niemieckie społeczeństwo. Diecezja Görlitz, leżąca na południowo-wschodnim krańcu kraju, nawiązuje do swojej śląskiej kultury i przeszłości (Śląsk Łużycki). Diecezja ta (założona w 1994 r.), jedna z najmniejszych w Niemczech, utrzymuje ścisłe kontakty z Polską – odbywają się wspólne spotkania kleru diecezji Görlitz i diecezji legnickiej, wspólne uroczystości, istnieje współpraca na szczeblu kurialnym. Życie kulturalne jest również mocno związane z tradycją śląską, zatem nawiązywane są kontakty z Polską oraz z Czechami, jak np. przez Muzeum Śląskie (Schlesisches Museum) w Görlitz, które urządza imprezy kulturalne i sesje naukowe związane ze Śląskiem.

Kościół katolicki we wschodnich Niemczech podejmuje współpracę z Kościołami ewangelickimi, mając nadzieję, że ożywi życie religijne w faktycznie ateistycznym społeczeństwie. W samej diecezji Görlitz żyje tylko 35 tys. katolików (4% ludności). Zaledwie około jednej trzeciej ludzi przyznaje się tam do chrześcijaństwa.

¹² W Niemczech sytuacja wyznaniowa wygląda w przybliżeniu następująco: ok. 32% to katolicy, 31% ewangelicy, 4% muzułmanie, a 30% to ateści.

Dwie pozostałe archidiecezje graniczące z Polską, archidiecezja berlińska i hamburska, gdzie żyje liczna wspólnota z polskimi korzeniami, również próbują utrzymywać kontakty ze wschodnim sąsiadem. Ludność wiejska, przede wszystkim na północnym wschodzie Niemiec, nie ma większego kontaktu z Polakami, nie licząc pasma granicznego oraz nielicznych pracowników sezonowych.

Na zachodzie Niemiec kontakty z Polską są szczególnie żywe tam, gdzie żyje ludność pochodzenia polskiego. Są to większe miasta lub aglomeracje położone w pobliżu przemysłu, jak np. Zagłębie Ruhry. Ludzie ci w dużej mierze mieli wpływ na stosunki polsko-niemieckie.

Problematyka tzw. polskich Niemców jest istotna dla zrozumienia tej tematyki, gdyż poprzez swoją obecność nie tylko mieli wpływ na rozwój polityczny w spornych punktach, jak kwestia mniejszości niemieckiej w Polsce czy stosunek do byłych niemieckich terenów wschodnich. Ludność ta wpłynęła również na zmianę socjologiczno-pastoralną w społeczeństwie niemieckim, co się odbiło na podejściu katolików do relacji polsko-niemieckiej. Ta ważna kwestia praktycznie nie została jeszcze naświetlona w literaturze fachowej, pomijając nieliczne publikacje opisujące problemy zaistniałe po masowym wyjeździe tych ludzi ze Śląska.¹³ Po niemieckiej stronie od lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia koncentrowano się na problematyce integracji¹⁴, a od lat dziewięćdziesiątych w większości zwracano uwagę na ludność z niemieckim obywatelstwem, która przyjechała z byłego Związku Radzieckiego. W języku niemieckim ludzie ci określani są jako *Aussiedler*. Przetłumaczenie tego słowa na język polski należy do rzeczy dosyć kontrowersyjnych, gdyż terminologia historyczna jest po obu stronach zupełnie inaczej rozumiana. Dosłowne tłumaczenie słowa niemieckiego na *wysiedlenie* nie wchodzi w rachubę, ponieważ takie określenie używa się w odniesieniu do Niemców wysiedlonych za Odrę i Nysę zaraz po II wojnie światowej, co z kolei Niemcy znowu definiują jako *Vertriebener*, czyli *wypędzony*. Słowo *Aussiedler* często tłumaczy się na *przesiedlenie*¹⁵, co również jest problematyczne. W pierwszych miesiącach akcji wysiedleńczej Niemców, czyli późną wiosną i latem 1945 r., terminów *wysiedlenie* i *przesiedlenie* często używano równolegle oraz mówiono o *akcjach przesiedleńczych*. Znowu dosłowne tłumaczenie słowa *przesiedlenie* na niemieckie *Übersiedler* może być irytujące, gdyż tak komunistyczna propaganda Niemieckiej Republiki Demokratycznej (NRD) w 1950 r. nazywała wysiedleńców niemie-

¹³ Por. P. M a d a j c z y k, *Niemcy polscy 1944–1989*, Warszawa 2001.

¹⁴ Por. *Empfehlungen für die pastorale und caritative Arbeit mit Aussiedlern im Bistum Essen*, hrsg. vom Bistum Essen, Diözesancaritasverband und Dezernat für pastorale Dienste, Essen 1985 (Sonderdruck); I. H a t z a c k, *Pastorale Begleitung von Spätaussiedlern. Sonderdruck aus CARITAS '86 – Jahrbuch des Dt. Caritasverbandes*, hrsg. vom Deutschen Caritasverband, Freiburg 1986; *Integration von Aussiedlern. Eine Herausforderung für die Weiterbildung*, Red. H.-P. B a u m e i s t e r, Weinheim 1991; W. Lanquillon, *Eingliederungsschwierigkeiten, Fakten und Gründe*, [w:] *Bundeszentrale für politische Bildung, Politische Bildung mit Spätaussiedlern*, Bonn 1982, s. 116–120; M. K r o n e r, *Als Deutscher unter Deutschen*, [w:] tamże, s. 44–46.

¹⁵ Por. A. T r z c i e l i Ń s k a - P o l u s, *Polska misja katolicka w Niemczech – jej rola w integracji środowiska polskiego*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2004, t. 37, z. 1, s. 25.

ckich, którzy najpierw osiedlili się na terenie strefy radzieckiej.¹⁶ Po tym czasie ludność ta oficjalnie należała do zintegrowanych, zatem zaprzestano publicznie rozmawiać na ten temat. Również niepoprawnie byłoby zaliczać *Aussiedlerów* do Polonii, gdyż różnią się oni od czysto polskich obywateli żyjących w Niemczech, o czym zaraz będzie mowa.

Na początku należy zdefiniować, kto należy do grona tych ludzi. Według Federalnej Ustawy o Wypędzonych z dn. 3 IX 1971 r.

Aussiedlerem jest ten, kto po zakończeniu ogólnych środków wysiedleńczych jako niemiecki obywatel (*deutscher Staatsangehöriger*) lub przynależący do niemieckiej ludności (*deutscher Volkszugehöriger*) opuścił lub opuszcza niemieckie tereny wschodnie, znajdujące się pod obcą administracją, Gdańsk, Estonię, Łotwę, Litwę, Związek Radziecki, Polskę, Czechosłowację, Węgry, Rumunię, Bułgarię, Jugosławię, Albanie oraz Chiny.¹⁷

Tutaj trzeba wyjaśnić parę kwestii:

1. „Ogólne środki wysiedleńcze”, według rządu Republiki Federalnej Niemiec (RFN), oficjalnie zakończyły się w 1950 r. Kto po tym czasie opuścił byłe niemieckie tereny wschodnie, otrzymał status *Aussiedlera*, chociaż aż do 1991 r. ci ludzie otrzymywali tzw. dowód wypędzonego (*Vertriebenenausweis*), który przyznawał im przynależność do narodu niemieckiego.

2. Istnieje wielka różnica między niemieckim obywatelstwem a przynależnością do narodu niemieckiego. Ostatnia grupa to przede wszystkim Polacy żyjący przy granicy Rzeszy (przede wszystkim na wschodzie Górnego Śląska), którzy zostali wpisani na tzw. folkslistę. Właśnie dużo *Aussiedlerów* pochodzących z tych stron otrzymało obywatelstwo poprzez przynależność dziadka czy babci do folkslisty.¹⁸ Ta różnica pokazuje, jak problematyczne jest angielskie określenie *Aussiedlerów* jako *ethnic Germans*, gdyż to sugeruje tę samą etniczną przynależność obu grup do narodu niemieckiego.¹⁹

3. Przez „obcą administrację” rozumiano rząd PRL, gdyż do podpisania traktatu o uznaniu granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej w 1990 r. Odrę i Nysę uważano tylko za linię demarkacyjną, powołując się na artykuł IX układu poczdamskiego, stwierdzającego, że ostateczną granicę ustali przyszły traktat pokojowy, do którego nie doszło podczas zimnej wojny.

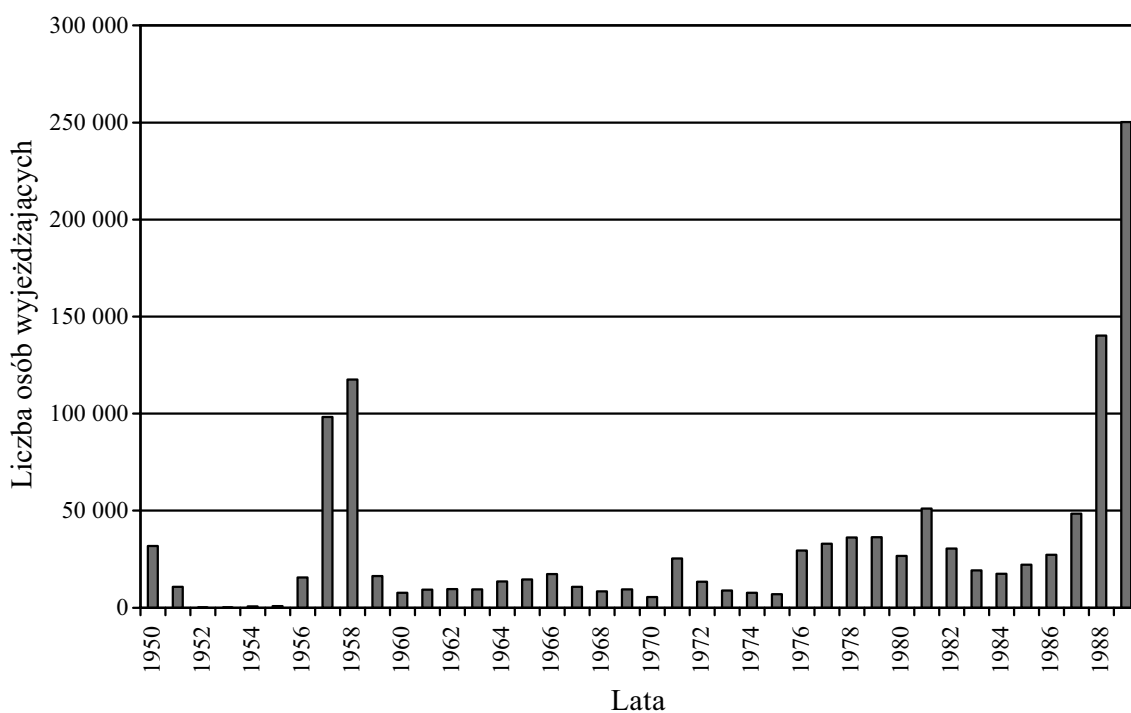
¹⁶ Notabene warto przypomnieć, iż do końca lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia większość wysiedlonych Niemców żyła właśnie w radzieckiej strefie okupacyjnej NRD, zanim, do czasu budowy muru berlińskiego w 1961 r., wywędrowała do Niemieckiej Republiki Federalnej.

¹⁷ § 1 Art. 2, Nr. 3.

¹⁸ W 1945 r. żyło około 2,5 mln. folksdojczów na tych terenach (por. P. M a d a j c z y k, *Niemcy polscy...*, s. 33 n.). O kwestii stosunku bp. Stanisława Adamskiego do wpisywania ludności na folkslistę por. J. M y s z o r, *Bischof Stanisław Adamski und die Aussiedlung der Oberschlesier in den Jahren 1945–1949*, [w:] *Katholische Kirche unter nationalsozialistischer und kommunistischer Diktatur. Deutschland und Polen 1939–1989*, hrsg. von H. J. Karp, J. Koehler, Koeln–Weimar–Wien 2001, s. 195–207.

¹⁹ Dlatego często pozostawia się w języku angielskim oryginalne niemieckie określenie.

Między rokiem 1950 a zakończeniem przyjmowania *Aussiedlerów* w roku 1991 przyjechało około 1,3 mln ludzi, z czego niecałych 900 tys. przybyło w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych.²⁰ Ta liczna grupa nowej ludności miała istotny wpływ na niemieckie społeczeństwo, a przede wszystkim na Kościół katolicki, gdyż większość z nich należała do tej wspólnoty. Największa grupa *Aussiedlerów* pochodzi z Górnego Śląska oraz z Opolszczyzny, w dalszej kolejności z Warmii, Mazur oraz z Pomorza. Mimo że rozsyłano tych ludzi po całej RFN, powstały jednak centra kumulacji. Najwięcej *Aussiedlerów* przyjmował kraj związkowy Nadrenia-Westfalia²¹, gdyż w Zagłębiu Ruhry znajdował się ciężki przemysł (górnictwo i hutnictwo), co pozwalało Ślązakom pracować w wyuczonym zawodzie. W dalszej kolejności *Aussiedlerzy* osiedlali się w Badenii-Württembergii (ze stolicą w Stuttgarcie), Bawarii, Hesji (Wiesbaden) oraz Dolnej Saksonii (Hanower).



Liczba *Aussiedlerów* wyjeżdżających z Polski w latach 1950–1989
(Bundesausgleichsamt Registrierverfahren, zob. *Integration von Aussiedlern...*, s. 39)

Liczba *Aussiedlerów* opuszczających Polskę kształtowała się różnie w poszczególnych latach, w zależności od uwarunkowań politycznych (zob. wykres). Do pierwszej większej fali wyjazdów doszło po tzw. akcji łączenia rodzin, gdy do 1959 r. pozwolono opuścić Polskę licznym Niemcom o niewątpliwym pochodzeniu, których część rodziny znajdowała się już za Odrą i Nysą. Druga fala rozpoczę-

²⁰ Por. *Integration von Aussiedlern...*, s. 44.

²¹ Sam ten kraj federalny ma 18 mln mieszkańców, czyli przed 1989 r. mieszkała tam ponad jedna czwarta Niemców.

ła się w 1976 r., kiedy na konferencji w Helsinkach doszło do porozumienia między I Sekretarzem Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej E. Gierkiem a kanclerzem Helmutem Schmidtem. Po przydzieleniu Polsce przez Niemcy miliardowych kredytów, rząd PRL pozwolił ubiegać się obywatelom o wize turystyczne, co było jedyną możliwością opuszczenia kraju.

Aussiedlerzy mieli ogromny wpływ na życie religijne. W miastach Nadrenii-Westfalii praktycznie nie ma parafii, w której nie udzielaliby się *Aussiedlerzy*, niejedna też parafia ponownie zaczęła funkcjonować. To aktywne zaangażowanie wpłynęło również na postawę niektórych proboszczów, dzięki którym doszło do nawiązania stosunków partnerskich, do wycieczek do Polski.

Dla wielu młodych Niemców *Aussiedlerzy* stanowili pierwszy kontakt z Polską, który nie był obciążony przeszłością historyczną. Ciekawa rzecz, że właśnie po rewolucji społecznej roku 1968 młodzi potomkowie niemieckich wysiedleńców z terenów wschodnich w większości angażowali się w lewicowych zgrupowaniach i przestali się interesować pochodzeniem ich rodziny. Niejeden Niemiec, stwierdzający dziś, że jego babcia czy dziadek pochodzi ze wschodu, nie potrafi dokładnie sprecyzować, skąd. A właśnie kontakt z nowym pokoleniem przyjeżdżającym z Polski, które deklaruje przynależność do narodu niemieckiego, wzbudziło podczas ostatnich dwudziestu lat nowe zainteresowanie własną historią oraz sąsiadem.

Ciekawą rolę odgrywają dzieci *Aussiedlerów*, które albo się urodziły już w Niemczech, albo przyjechały tutaj w pierwszych latach życia. Dzieci te wychowywały się już jako rodowici Niemcy i przybrały kulturę oraz mentalność niemiecką. Dla rodziców stanowiły jedyną okazję do nauczenia się języka, zatem często rozmawiano w domu tylko w języku niemieckim. Efekt tego jest taki, że sporo tych dzieci ma trudności w porozumieniu się po polsku lub zupełnie nie włada tym językiem. W ostatnich latach zauważono zainteresowanie kursami języka polskiego wśród tej młodzieży, a nawet przyjeżdżają do Polski, by uczestniczyć w takich kursach. Ci młodzi ludzie również chętnie spędzają urlop w Polsce, biorąc z sobą przyjaciół niemieckich, dla których jest to nieraz pierwszy kontakt z Polską.

Podobnie kapłani, wywodzący się z kręgów *Aussiedlerów*, którzy wychowali się w Niemczech, zatem dobrze znają obie kultury, potrafią pośredniczyć w nawiązaniu stosunków polsko-niemieckich. Zwłaszcza na wsi, gdzie ludność ma znikomy kontakt z Polakami czy Polską, mogą oni stworzyć dobre warunki do zbliżenia się obu narodów. Ich działanie można porównać do działań polskich księży przebywających w czasie urlopu na zastępstwach w Niemczech, dzięki którym nawiązano stosunki partnerskie między parafiami. Można zatem stwierdzić, iż *Aussiedlerzy* stanowią pomost w stosunkach polsko-niemieckich.

Nie można jednak pominąć zagadnienia związanego z tymi *Aussiedlerami*, którzy stoją na rozdrożu. W Polsce byli uważani za Niemców, a w Niemczech – za Polaków. Jest to największym problemem przede wszystkim dla tych, którzy przebywając w otoczeniu polskim, nie nauczyli się władać językiem niemieckim. Oczekiwanie społeczeństwa, że *Aussiedler* ma się zaaklimatyzować jako Niemiec, doprowadziło niejednego do stanu niepewności. Pierwsze badania socjologiczne

na początku lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia ujawniły niepewność młodych *Aussiedlerów* wobec nowego otoczenia, ponieważ nie zawsze byli dobrze przyjęci przez ludność miejscową.²² Ponadto, inaczej niż w Polsce, wygląda tu życie religijne, gdyż Kościół katolicki w Niemczech diametralnie się różni od Kościoła w Polsce. Inna praktyka wiary, odmienne modlitwy i pieśni oraz inne obyczaje w kościele o surowej architekturze, chłodnym wyposażeniu wnętrza sprawiały, że dla wielu świątynia była obca, „protestancka”. Duszpasterze, mający takich wiernych, obawiali się, że więzi *Aussiedlerów* z parafią mogą się rozluźnić.²³ Wielu uczęszcza zatem do kościołów polskiej misji katolickiej, aby móc się porozumiewać „językiem serca”. Mimo to nie można zaliczać tej ludności do Polonii.²⁴

Można więc podkreślić, że do pogłębienia stosunków polsko-niemieckich przyczyniają się wierni. Ludzie związani z Polską w wielkiej mierze są inicjatorami czy pośrednikami wspólnych działań. Jeżeli miejscowy proboszcz jest otwarty na nawiązywanie takich kontaktów, akcje polsko-niemieckie mogą zostać zrealizowane. Kurie diecezjalne i biskupi są do tego przychylnie nastawieni i popierają inicjatywy partnerskie czy pojednawcze.

Pozytywnie można ocenić postawę episkopatu Polski i Niemiec jako wspólnoty biskupów, gdyż to one stwarzają warunki sprzyjające pogłębieniu pojednania obu narodów. Mimo to polscy wierni często obawiają się, że czynniki polityczne mogą wpłynąć ujemnie na wspólne relacje w Kościele. Istnieje bowiem opinia, że różne poglądy polityczne, dzielące katolików, mogą mieć negatywny wpływ na kreowanie stosunków z Niemcami. Niejeden katolik twierdzi, że grupy działające w Kościele, jak np. Radio Maryja, mogą mieć duży wpływ na opinię niemiecką dotyczącą relacji z polskim sąsiadem. Jest to złudny pogląd. Kwestie te są wprawdzie postrzegane za granicą, lecz nie należy ich zbyt przeceniać.

Jeżeli chodzi o stronę niemiecką, Polacy mają obawę, że Związek Wypędzonych z Eriką Steinbach na czele, czy Powiernictwo Pruskie, kierowane przez Rudiego Pawelkę, mogą przyczynić się do ochłodzenia stosunków polsko-niemieckich nawet w Kościele katolickim w Niemczech. Faktem jest, że organizacje te nie mają wielkiego wpływu nawet na politykę krajową. Poprzez głośną kampanię medialną w Polsce obywatele polscy są tym sporem przewrażliwieni i obawiają się zaangażowania niemieckich biskupów w sprawy wysiedleń. Wypowiedź przewodniczącego episkopatu Niemiec, kard. Karla Lehmana, dotycząca wpływu niemieckiego rządu na planowaną wystawę o wysiedleniach Niemców, nie powinna być źle odebrana.²⁵ Arcybiskup Moguncji, jak inni biskupi niemieccy, nie występuje aktywnie politycznie i nie chce zainicjować nowej politycznej debaty o wysiedleniach. Jest on zdania, że taka ekspozycja powinna zostać zorganizowana przez instytucję, która zapewni historyczną obiektywność i nie oddzieli przebiegu wysiedleń

²² Por. *Integration von Aussiedlern...*, s. 69, 92 n.; G. Dittrich, *Erfahrungen von Aussiedlern in der Bundesrepublik Deutschland*, [w:] *Integration von Aussiedlern...*, s. 91–93.

²³ Por. *Empfehlungen für die pastorale...*, s. 2–4.

²⁴ Por. A. Trzecielińska-Polus, *Polska misja...*, s. 25.

²⁵ Zob. *Niemiecki Kościół popiera Polskę*, „Rzeczpospolita” 2006, nr 241 z 14 października.

od skutków wybuchu II wojny światowej. A taką obiektywność prędeż zapewnią instytucje kulturalne, podlegające państwu niemieckiemu, niż grupa ludzi, podążająca swoim szlakiem politycznym. Episkopat Niemiec próbuje zatem uspokoić emocje i zapewnić obiektywny dialog.

Widoczne są zmiany, które nastąpiły w ostatnich latach. Rośnie liczba wspólnych inicjatyw oraz zainteresowanych lub zaangażowanych w ten proces. Niemcy, nie mający wcześniej styczności z Polską, odkrywają Polskę nie tylko turystycznie, ale również kulturowo. Dialog młodego pokolenia nie jest dziś pod wpływem wydarzeń historyczno-politycznych. Jest to wprawdzie cichy i w mediach mało widzialny proces, ale przynosi skutki i stwarza sprzyjające warunki do dalszego rozwoju stosunków polsko-niemieckich.

Katolickie organizacje wysiedlonych Niemców podkreślały przez parę dekad, że przynależność większości Polaków oraz (wówczas) około połowy Niemców do tej samej wspólnoty religijnej jest dobrym fundamentem poprawy wzajemnych stosunków. Głosiły, że między katolikami może dojść prędeż do porozumienia niż na szczeblu ziomkostw czy rządowym. Jak wiadomo, proces ten był praktycznie niemożliwy ze względu na ówczesną sytuację polityczną, która wywierała zbyt duży wpływ na wszystkich uczestników. Dzisiaj opinia publiczna nie podlega cenzurze, a Kościoły są suwerenne i wolne, można więc łatwiej zrealizować ten postulat. Wspólne polsko-niemieckie przedsięwzięcia katolików udowadniają, że przede wszystkim młodzi ludzie są o wiele swobodniejsi w obcowaniu z sąsiadem i nie mają zakorzenionych uprzedzeń.

Ważne jest, aby zarówno Polacy, jak i Niemcy nie dali się manipulować negatywnymi opiniami, regularnie pojawiającymi się w mediach. Rzadko mówi się o licznych małych i płodnych inicjatywach, gdyż to nie wywołuje sensacji. Dlatego środki masowego przekazu wybierają najchętniej kontrowersyjne i negatywne kwestie, którymi można emocjonalnie podsycać społeczeństwo. Widz, nie znający realiów, w ten sposób może niesłusznie dojść do wniosku, że stosunki polsko-niemieckie nawet w Kościele katolickim są coraz gorsze. Trzeba więc uważnie śledzić poczynania wiernych po obu stronach Odry i Nisy. Niekoniecznie tylko z nagłówek gazet.

DIE KATHOLISCHE KIRCHE UND DIE DEUTSCH-POLNISCHEN BEZIEHUNGEN

Z u s a m m e n f a s s u n g

Der Beginn des Versöhnungsprozesses zwischen Deutschen und Polen innerhalb der katholischen Kirche lässt sich erst im Verlauf der 1960er Jahre feststellen, nachdem beide Völker erst ihre unmittelbaren materiellen und seelischen Nöte überwunden hatten. Zu den wichtigsten Initiativen, die die Verständigung entscheidend voranbrachte, gehörten

die Predigt des Berliner Bischofs Julius Kardinal Döpfner von 1960, in der er als einer der ersten offen von den ungeheuren Opfern des polnischen Volkes während des Naziregimes sprach, die sog. EKD-Denkschrift von 1965 mit der Aufforderung nach der Anerkennung der Oder-Neiße-Linie als Staatsgrenze und dem Verzicht auf die deutschen Ostgebiete, der Briefwechsel zwischen den polnischen und deutschen Bischöfen, sowie das Memorandum des Bensberger Kreises von 1968.

Heute ist die Situation der Kirche nicht mehr vom politischen Tagesgeschehen geprägt, so dass sich Gläubige und Klerus offen artikulieren können. Zu einem wichtigen Multiplikator der deutsch-polnischen Beziehungen in der katholischen Kirche könnte der deutsche Papst werden, der sich in Polen höchsten Ansehens erfreut. Aber auch die positive Haltung der Bischofskonferenzen lässt eine gute Atmosphäre entstehen, auf deren Grundlage fruchtbare Aktivitäten gedeihen können.

Die wirklich antreibende Initiative der deutsch-polnischen Beziehungen kommt jedoch von der Basis. Es sind die Gläubigen vor Ort, die Bezug zu Polen haben, sei es über Abstammung oder Familienbindung, die sich am Gemeindeleben beteiligen und die Ortskirchen dahingehend beeinflussen. Eine große Rolle fällt dabei den Aussiedlern aus Polen zu, die trotz häufiger Integrationsprobleme als kulturelle Brückenbauer fungieren.

Die vielen guten Aktivitäten sind ein Zeichen dafür, dass sich die gemeinsamen Beziehungen intensivieren, auch wenn das häufig leise und unbemerkt passiert. Dabei darf man sich nicht von politischer Missstimmung, die häufig von den Medien verbreitet wird, zu stark irritieren lassen, denn politische Prozesse werden zu oft in der öffentlichen Debatte gravierender dargestellt, als sie wirklich die Beziehungen beeinflussen können.